ROZMAITOŚCI.

Ner. 8. dnia 24. Lutego 1826.

OSBORN I BETSY.

(Z dzieła francuskiego: Pustelnik londyński.)

> Tyś iéy dał życie w chwili obłąkania i zapomnienia; ia zaś przy zupełnem będąc rozsądku naraziłem moie na niebezpieczeństwo, bym iéy raz drugi dał życie.... Osądźmy, kto z nas dwóch większe ma do niey prawo?
>
> Szekspir.

Sir William kupiec maiętny i w znaczeniu, mieszkał na moście londyńskim w domu przez siebie wystawionym. Czworo miał dzieci, z których naymłodsza córka miała dopiéro miesięcy dziesięć. Dnia iednego piastuiąca ią mamka przy oknie upuszcza dziécię, które wpadło w Tamizę. Przytomna temu nieszczęściu rodzina wydaie krzyk okropny, na odgłos którego chłopiec sklepowy lat szesnaście maiący, rzuca się oknem do rzéki, i szczęśliwie ratuie tonące dziécię, tém droższe dla rodziców, iż z wszystkich dzieci było iedno płci żeńskiéy.

Od téy chwili młody subjekt nazwiskiem Osborn był uważany w domu Sir Williama z widoczném wyszczególnieniem. Przywiązał się Osborn do dziécięcia, które wyratował, i wszystkie wolne godziny poświęcał wychowaniu przysposobionéy córki swoiéy. Jak tylko doszła wieku, w którym mogła ocenić dobrodzieystwo, iakie iéy Osborn wyświadczył, serce maleńkiéy Betsy przeięło się słodkiém uczuciem wdzięczności, późniéy wdzięczność przemieniła się w miłość wzaiemną. Tyle mieli powodów do kochania się, tyle sposobności do otworzenia uczuć swoich wzaiemnie. Lecz niestety! przeszkody do uwieńczenia naygorętszych życzeń trudne były do zwalczenia. Sir William, bardzo maiętny i powszechnie poważany, mógł wybrać dla swéy córki nayświetnieysze postanowienie. Wkrótce życzenia oyca spełnione zostały, a wtedy zgłębiaiąc serce Betsy, odkrył, iż ie Osborn posiadał. W téy chwili, pamięć wdzięczności iaką był winien poczciwemu subjektowi, wymazana została z serca iego. Zapomniał o wybawcy córki swoiéy, niewidząc w biédnym młodzieńcu, iak tylko uwodziciela czyli raczéy przeszkodę do spełnienia iego życzeń, wypędził go więc bez litości z domu swego.

Rozłączaiąc się nieszczęśliwa Betsy z swoim drugim oycem, przyiacielem i kochankiem, przysięgła łzami zalana, iż, gdy nie może oddać mu swéy ręki, nikt iéy posiadać nie będzie. Od czasu iego oddalenia dotrzymała wiernie przysięgi i została wolną pomimo powtarzanych rozkazów rodzicielskich. Ten upór przeciw woli rodziców iest nagannym, lecz przyznać potrzeba, iż powód przywiązania iéy do Osborna powinien ią uniewinnić, wszak mi to przyzna każda Panna, która to czytać będzie.

W tym właśnie czasie przedsięwzięto wielką handlową wyprawę do Rossyi. Królowa Elżbiéta wspierała też całą swoią potęgą, otrzymawszy od Cara Iwana Bazyiewicza wyłączny przywiley dla kupców angielskich do prowadzenia handlu z Moskwą. W zamian czego Car, znaiąc nienawiść, iaką naród był ku niemu przeięty z powodu iego okrucieństw, obwarował sobie, by mu Anglia zapewniła w razie potrzeby schronienie i pomoc. A chcąc się lepiey ubezpieczyć, oświadczył, że chce poiąć w małżeństwo

Angielkę. Królowa postanowiła posłać mu za żonę Lady Hastings, córkę Hrabiego Hundingdona, i piérwszą z swych polubienic.

Żeglarze angielscy zachęceni przywileiami otrzymanemi od Iwana Bazylewicza, przedsięwzięli udać się wewnątrz Moskwy podtenczas dzikiéy i prawie wkrótce dowiedziano się, że pewien młody śmiałek, któremu fortuna sprzyiała w piérwszéy iego podróży i który znaydował się na czele dość ważnéy wyprawy, zwiedził całe Państwo Rossyyskie z rzadkiem szczęściem. Przeprawiał ón swoie towary na małych czółnach płynąc w górę Dźwiny aż do Wołogdy, zkąd w przeciągu dni siedmiu doszedł lądem do Jarosława, i spuścił się Wołgą do Astrakanu. W tém mieście wybudował okręt, przebył na nim morze kaspiyskie i przedał swe towary w Persyi. Gdy powrócił, Car Iwan chciał go widzieć, obsypał pochwałami i darami śmiałego młodzieńca i polecił mu listy do Królowéy Elżbiéty i do pięknéy Lady Hastings, przyszłéy Carowy Moskiewskiéy.

Z powrotem do oyczyzny odważny żeglarz przyięty został od Elżbiéty z znaczném wyszczególnieniem, długi czas rozmawiała z nim o korzyściach, iakie handel z Rossyią przynieść miał dla Anglii, okazała chęć, by powtórzył swą podróż wewnątrz kraiów dotąd nieznanych, lecz młody kupiec nie taił przed Królową, iż trudności i niebezpieczeństwa podobnéy wyprawy były dostatecznemi do zniechęcenia nayśmielszych przedsiębierców. Istotnie, od téy chwili przedsięwzięcie przebycia Rossyi temi drogami nigdy uskutecznioném nie zostało.

Wyszedłszy od Królowéy, udał się młody żeglarz do Lady Hastings, i oddał iéy wraz z listem Cara upominki składaiące się z kosztownych futer sobolich, piérwszego owocu z odkrycia Syberyi, które zrobił kupiec z Archangelu nazwiskiem Anika, zalecaiąc wiernym swym sługom tropić ślady Samoidów, ludzi dotąd nieznanych, a którzy każdego roku przychodzili na brzegi Dźwiny dla wymieniania skór lisich za ćwieki i kawałki szkła, podobnie dzikim narodom nowego świata.

Piękna Hastings chciała dostatecznie poznać Dwór i Państwo, na którego tronie miano ią posadzić, a obraz, iaki iéy o tém młody kupiec zrobił, zatrwożył ią mocno. W owym czasie miasto Moskwa było zbiorem chałup drewnianych; był wprawdzie wybudowany Kremlin, lecz cała zaleta tego Carów gmachu składała się z wewnętrznéy architektury; pokoie były bez mebLów, sypiano na posadzce nakrytéy skórą niedźwiedzią, ulice niebrukowane, mała liczba niezręcznych rzemieślników, Car i iego dworzanie okryci złotem i drogiemi kamieniami, w naywiększém niechluystwie, za całe widowiska w téy stolicy; były obrzędy religiyne, za uczty, służyło nayobrzydliwsze piiaństwo, które się często na krwawych kończyło sprzeczkach. Jedném słowem, obyczaie Scytów połączone z naygrubszą zabobonnością, a Car przechodzący swą dzikością wszystkich dzikich poddanych swoich.

Co za różnica między szkaradnym obrazem owczesnych obyczaiów rossyyskich a świetnym Dworem angielskim? którego naypiérwszą ozdobą była piękna córka Hundingtona; gdzie była przyuczona do odbierania hołdu od naypiérwszéy młodzieży; gdzie wspaniałość towarzyszyła wszystkim ucztom; gdzie posiadano wiérsze Speneera, i Trajedyie Szekspira! W iednéy chwili opuściła ią chęć panowania, i wszystkie widoki przyszłéy wielkości, które iéy pysze schlebiały; rzeczy nie były tak daleko posunięte, by iéy odmówienie nie mogło zerwać ułożonego projektu związków, i postanowiła nieudać się nigdy do Moskwy, dla dzielenia z dzikim Iwanem tronu żelaznego i niedźwiedziego łoża. Podziękowała kupcowi za ten dokładny opis, a przeięta wdzięcznością chciała poznać iego awantury, których smutny opis mocno ią przeiął. Tego samego wieczora mówiła z Królową, która żądała, by młody

kupiec sam iéy dzieie życia swego opowiedział.

Nazaiutrz, dworzanin Elżbiéty, udał się do Sir Williama sławnego kupca na moście londyńskim, i zaprosił go imieniem Królowéy udać się do pałacu. Z zadziwieniem dopełnił Sir William rozkazu. Wprowadzony został do gabinetu Elżbiéty, która z nim długo rozmawiała. Powróciwszy do domu zwołał trzech synów swoich, żonę i córkę, i w ten sposób mówić zaczął: »Nadspodziewane zdarzenie dzieci moie, może się stać źrzódłem szczęścia naszéy rodziny. Ty Betsy, iesteś naypiérwsza powołana do korzystania z niego i zapewnienia nam szczęścia, iakiego się spodziewać możemy. Wiész córko moia, że w głębokim smutku, w iakim zostaiesz od lat kilku, i który powodem udręczenia naszego, szanowałem twe ciérpienia, i nie chciałem używać władzy oycowskiéy, bym cię zmusił do zamęzcia. Trafiały ci się wyborne partyie, wszystkie odrzuciłaś. Dziś nie mógłbym bez ukrzywdzenia ciebie i innych dzieci, bez popełnienia naywiększego błędu, dziś mówię, nie mogę trwać dłużéy w dogadzaniu twemu niedorzecznemu uporowi. Królowa Pani nasza, raczyła rzucić na ciebie okiem, i zaiąć się twém postanowieniem. Mąż, którego ci przeznacza, iest z wszelkich miar godnym ciebie, i spodziewam się, że tą razą nie będziesz przeciwną władzy Monarchini, rozkazowi oyca i uszczęśliwieniu całéy twoiéy rodziny.«

Biédna Betsy płakała nic nieodpowiadaiąc. »Córko moia« rzecze Sir William, zostawiam ci do iutra czas do uspokoienia się, do zasięgnienia rady matki i braci i dopełnienia twéy powinności. Czekam cię w moim gabinecie, lecz pamiętay, iż żądam od ciebie dowodów posłuszeństwa, a odmówieniem, ściągniesz na siebie przekleństwo oyca.«

Nazaiutrz rano stanęła Betsy przed oycem zapłakana, i do śmierci bladością podobna, Sir William przyiął ią z uśmiéchem. »Kiedyż« rzecze »będzie wesele?« — »Oycze, miéy litość nademną!.. Stanę ci się posłuszną, lecz nie dopuszczay, by ten, którego mi przeznaczaią na męża, został oszukanym. Mniema może, że serce moie iest wolne? pozwól, by go uwiadomiono, iż to serce iest napełnione obrazem innego, którego wdzięczność... przywiązanie... Ah! czyliż mogę zapomnieć mego dobrodzieia, tego, któremu życie winna iestem, przyiaciela mego dzieciństwa, nieszczęśliwego Osborna?« — »Córko moia, nie potępiam ia twych uczuć, i mniemam, że możesz śmiało otworzyć się z niemi przed twoim przyszłym małżonkiem.« — »Ja sama? o nieba! Jakże on to wyznanie z ust moich przyymie?« — »Przekonasz się o tém w téy chwili.

To mówiąc otwiéra Sir William drzwi, a Osborn, szczęśliwy Osborn, iuż iest przy nogach Betsy, omdlewaiącéy z radości i zadziwienia. William ią utrzymuie, podnosi młodzieńca i błogosławi ich. W iednéy chwili cały dom napełniony został radością, Osborn, oddalaiąc się uniósł żal za sobą wszystkich domowników, a szczęśliwy iego powrót był powodem powszechnéy radości.

Lady Hastings własnemi rękami ubierała Pannę młodą. Królowa, podpisawszy kontrakt ślubny, zaszczyciła swoią przytomnością wesele, które było nayświetnieysze, iakie kiedy w Londynie widziano. Osborn, obsypany łaską Monarchini, i posiadaiący szacunek współziomków, zasłużył na szczęście, iakiego doświadczał. Został obrany Lordem Majorem miasta Londynu i zaymował ten urząd w roku 1583, był szczepem sławnego domu Xiążąt Leed. W środku zeszłego wieku okazywano ieszcze okno, którém ten chłopiec sklepowy wyskoczył dla wyratowania życia czułéy istoty, która stała się powodem iego bogactw, i uszczęśliwiaiącą towarzyszką życia.

Ant...... Kre........

DO FILIDY.

Piękna Filido! wróć mi swobodę,
Odpłać miłością sprawione męki,
Nie bądź tak harda na twą urodę,
I nayświetnieysze zaginą wdzięki,

Patrz, oto róża, kwiatów Bogini,
Wczora, powabem swym zachwycała,
Dzisia wrażenia w nikim nie czyni,
Schyliła główkę — sbladła — zwiędniała.

Tak wszelka piękność spełznie, przeminie,
Czas nie zna względów i dla Cyprydy;
I chwast i róża zarówno ginie,
Nic nie ochroni piękney Filidy.

Trzeba się starać w sposobney porze
Stanąć w tak szczupłym szczęśliwych rzędzie;
Trzeba się kochać, gdy wschodzą zorze,
Gdy zaydzie słońce, zapóźno będzie.

Oto przed tobą stoi kochanek,
Nie gardź wiernego serca zapałem,
Miłość uwiie roskoszy wianek,
A szczęście bądzie twoim udziałem.

...i.

LITERATURA.

PAN UNTERLEYTNANT WOYCIECH.

(List do przyiaciela, pisany ze Lwowa d. 16. Stycznia 1826 roku, z przesłaniem nowego pod tym tytułem romansu.)

Obiecałem ci kochany przyiacielu, odieżdżaiąc z prowincyi, udzielać listownie myśli moie o wszystkich nowych dziełach polskich, które mi się podczas pobytu mego we Lwowie czytać zdarzy; lecz żem się z dotrzymaniem słowa aż do téy chwili wstrzymywał: to przypisz nie opieszałości moiéy (bo mię z tego względu dość zaszczytnie znasz), ale nader rzadkiemu ziawieniu, iakiego oryginalnego płodu literackiego. Znaiąc mnie, albo raczéy zamiłowanie moie literatury oyczystéy, potrafisz sobie z łatwością wystawić, z iaką zazdrością patrzałem na pomnażaiące się płody literatury niemieckiéy; z iak boleśnem uczuciem serca, z iakim żalem przeglądałem liczne ich **roczniki**, poświęcone po naywiększéy części poezyi i wspomnieniom narodowym. Nie chcemy temu wierzyć (pomyślałem w żalu), iż podobny sposób nayłatwieyszy iest do obeznania z literaturą oyczystą nawet płeć piękną, do ustalęnia dobrego smaku, rozszérzania oświaty, i podwyższenia tém samém sławy narodowey. Ledwie iedno iakieś tam **Wiązanie** *) na rok bieżący wyszło, i tego się ieszcze doczekać trudno — tu znowu Rocznik poezyi z pod prasy wyprosić się nie może. **)

Tak smutne uwagi nasuwały mi się tylekroć na myśl, ile razy przechadzałem się około wystaw księgarskich, aby się przecie kiedyś iakim nowym płodem literatury ucieszyć; gdy niedawno temu (o zadziwiaiące ziawisko!) spostrzegam przecie świéżo wydany w Warszawie oryginalny romans: **Pan Unterleytnant Woyciech.** — Wziąłem się natychmiast do niego, aby ciekawość iak nayprędzéy zaspokoić, i przyznam się, żem go z niemałą czytał radością, bo zaraz na wstępie postrzegłem dążność, iaką romans dobry mieć powinien, a która w bardzo małéy liczbie oryginalnych romansów postrzegać się daie.

Błędne mniemanie utrzymuie się ieszcze tu i ówdzie, że iedynie przesadzone uczucia miłośne, wylania serdeczne, poświęcania się, przechodzące siły przyrodzone, krótko mówiąc, wszystko co się z naturą nie zgadza, i tylko płodem rozognioney za krańce rzeczywistości wybiegłey imaginacyi iest, za przedmiot do romansu służyć może; to mniemanie wyśmiewa autor naysłuszniéy, a powiedziawszy, iż romans obrazem życia społeczeńskiego, kopiią natury (co do rzeczy) bydź winien, i tylko tam pisarzowi romansu poetą bydź wolno, gdzie i w naturze poezyią widzi, naywierniey się tego przepisu trzyma. Wziął przedmiot ze zdarzeń życia domowego, a wszystkie sprawy, uczucia i zdania noszą cechę rzeczywistego świata. Główną rzecz ro-

*) Wanda, wiązanie na nowy rok, płci piękney, naukom i sztukom wyzwolonym poświęcone, w Warszawie.

**) Maiący wyyść (iak słychać) nakładem i drukiem Sznaydera, we Lwowie.

mansu, zakreślenie charakterów, nie bez umieiętności dokonał, a styl nie bez okrasy, iednak spokoyny i przyiemny (taki właśnie w romansach bydź winien) dość wprawne pióro okazuie. Przyzwoicie wykrywa śmiészności i przywary w towarzystwach; lecz nadaremnie zdaie mi się, o puszce rużu, chociaż dość zręcznie napomknął, bo się od téy śmiészności damy, nigdy podobno uwolnić nie zechcą.

Posyłaiąc ci wraz z listem i dziełko o którém piszę, treści iuż i rysu całego pisma nie przyłączam; lecz powiedziawszy, w czém się z autorem tego romansu zgadzam, winienem także powiedzieć, w czém moie zdanie odmienne.

Do téy rzeczy przywięzuiemy większą wartość i cenę, która większy pożytek przynosi; z tegoto więc względu biorąc romans ogólnie, należałoby mu daleko wyższe naznaczyć mieysce, niżeli mu autor w zabawném swoiém porównaniu (iak wyczytasz) przyznać chce. Zgodzisz sie ze mną na to, ieżeli rozważysz, z iaką chciwością rzuca się niedoświadczona młodzież do czytania romansów, i że się w niéy na płodach tego rodzaiu po naywiększéy części smak rozwiia, i chęć do czytania zapala. Jakże pilną uwagę zwracać należy na pisma, które się szkołą zepsucia dobrego smaku i obyczaiów stać mogą, i z tegoto wpływu, iaki na kształcenie młodego umysłu maią, nie można im pośledniego w literaturze naznaczać mieysca. Przypomniy sobie tylko, iak o mało i nasze niedoświadczone młodociane serca niepadły ofiarą dziwolągów wyuzdanéy i niepowściągnionéy imaginacyi, dla których tak haniebnie imienia romansów nadużywano. Biedny młodzieniec! który na takie potwory w początku natrafia; dusza iego napawa się szkodliwym iadem, i długi dopiéro przeciąg czasu wyléczyć go może.

Chciałem ci nieco i o użytéy w tém dziełku pisowni namienić, ale obraziłbym święty cień Kopczyńskiego wspominaiąc o niéy, a przeciebym się do ustalenia iéy nie przyczynił; wspomnę więc tylko nie na wielki zaszczyt drukarni, w któréy to dziełko wyciśnięte, iż się w niém wiele błędów znayduie. Polécam się twoiéy przyiaźni i t. d.

N. —

PRAWDA.

Prawda! to światło niebios, co błyszczy z daleka,
Jest cnotą, godną starań i uwag człowieka;
Ona sama iest serca i rozumu godłem,
Ona szczęścia zasadą, czystéy duszy źrzódłem.
Pewną cierpień pociechą, nadziei promieniem,
Bodźcem trwałéy roskoszy, i smutku ulżeniem.
Przed prawdą się zły korzy, prawdy głos ocenia,
W niéy iest kara taiemna człowieka sumienia,
Ona uwiecznia pamięć tych, którzy ią czcili,
Znośnemi czyni więzy prawych, w cierpień chwili.
Jéyto tylko natchnieniem są myśli wspaniałe,
Ona ukształca dusze odważne i śmiałe,
Słowem, kto w iéy widoku pragnie szczęścia doznać,
Niech szuka wdzięków cnoty — Prawdę może poznać.

Felix Boznański.

CESARZ ALEXANDER
NAD BRZEGIEM WILII.

Z pośród licznych czynów, któreby na dowód pełnego ludzkości serca Cesarza Alexandra przytoczyć można, umieściła iedna z gazet zagranicznych, następuiący czyn tego nieodżałowanego Monarchy. — Roku 1806. znaydował się Cesarz w podróży przez Litwę między Kownem i Wilném. Wyprzedziwszy konno swóy orszak, nadiechał nad brzeg Wilii, gdzie wielu ludzi, zatrudnionych wydobywaniem z wody iakiegoś przedmiotu postrzegł. — Zsiadł z konia, przybliżył się i zobaczył zwłoki człowieka w wodzie zanurzone. — Cesarz zostawiwszy za sobą orszak, nie był poznany, a wieśniacy nie wiedzieli, co z martwém ciałem począć. — Po wydobyciu zwłok kazał ie na brzegu położyć, pomagał własną ręką rozebrać ie, nacierał sam skronie, ręce, podeszwy, ale wszystko nadaremnie. Po chwili, gdy Cesarz nieszczęśliwym był ieszcze zaięty, przybywa iego orszak

złożony z Xcia Wołkońskiego, Hr. Liewen i angielskiego lékarza Willie. Powtórzono wszelakie środki ratunku, lékarz puścił krew utonionemu, ale się krew nie pokazała. Cesarz nie przestawał go nacierać, ale żadnego znaku życia spostrzedz nie można było. — Po usiłowaniu przeszło trzechgodzinném, oświadczył lékarz z wielkiém Cesarza zmartwieniem, że dalszy ratunek byłby bezskuteczny i że nieszczęśliwy do życia przywrócony być nie może. — Jakkolwiek Cesarz był utrudzony, nie przestawał iednak nalegać na lekarza, aby mu powtórnie krew puścił. O bezskuteczności wszelkich usiłowań przekonany, wypełnił iednak lekarz rozkaz Cesarza: krew pokazała się i nieszczęśliwy odetchnął. Nie ma wyrazów, opowiadał sam lekarz Willie, któreby wzruszenie i radość Cesarza opisać mogły. Z podniesionym ku niebu wzrokiem zawołał: *Bon Dieu, ce jour est le plus beau de ma vie*, a łzy wdzięczności i radosnego uniesienia, stoczyły się po obliczu Monarchy. — Z podwoioną gorliwością, zaczęto ratować wskrzeszonego, a gdy iuż dosyć krwi upłynęło, chciał ią lekarz zatamować, Cesarz rozdziera swoie chustkę i sam obwiązuie nią ranę chorego, który ocknąwszy się, z nayradośnieyszém zadziwieniem w obięcie Cesarza, swoiego Nayiaśnieyszego Dobroczyńcy rzuca się. Cesarz dopiéro odszedł, gdy lekarz oświadczył, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło i że chory do domu przeniesiony bydź może. Wspaniałomyślne miał staranie o iego zupełne wyzdrowienie, a późniéy, pamiętał o iego maiątku. — Królewsko-Londyńskie Towarzystwo do ratowania ludzi pozornie umarłych, dowiedziawszy się o tém zdarzeniu, w skutek iednomyślnego postanowienia, przesłało Cesarzowi przez angielskiego Posła Hr. Douglas złoty medal z prośbą, aby wolno było policzyć Cesarza, między swoich Członków honorowych. Królewskie Towarzystwo ogłosiło ten czyn w piśmie: *Case of resusci tation by his Jmp. the Emperos in of Russia etc. London* 1814. — Medal wyobraża na iednéy stronie dziecko oddmuchuiące dopiéro co zgasłą świécę, z napisem: *Latet scintilla forsan*, a u dołu: *Soc. Lond. in resuscitationem inter mortuorum instit.* 1774. Na odwrotnéy stronie, znayduie się bluszcz dębowy z napisem w pośrodku: *Alexandro Imperatori Societas Regia humana humilime donat.*

KAPITAN COCHRANE.

Któż nie zna tego pieszego podróżnika? Zaledwo odbył przechadzkę od Dieppy do morza lodowatego i powrócił do Anglii, opanował go znowu duch pielgrzymowania. Kamczadalka, z którą się ożenił, nie iest w stanie wstrzymać go na iedném mieyscu. Popłynął do Barbados, zkąd uda się do Ameryki południowéy, zamyśla przeyść ią pieszo w szérz i w zdłuż, i drapać się na szczyt naywyższéy góry Andes.

— w —

SAMOCHWALCA.

„Jakżem zręczny! iak czuły! iakżem téż kochany!
Jakem mądry! bogaty! wielce szacowany!" —
Gdy samochwał o sobie wciąż tak rozpowiada:
Ktoś rzekł: „Widzę, że nie masz dobrego sąsiada!" —
A samochwał: „I owszem mam ich bardzo wiele,
Lecz o sobie wciąż mówią moi przyiaciele!" —

A...—

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Między dobrodzieystwa, któremi nayłaskawszy Monarcha obdarza krainę naszą, liczyć także należy zaprowadzenie na Uniwersytecie lwowskim, maiącym nazwisko Uniwersytetu Nayiaśnieyszego Cesarza Franciszka, Katedry ięzyka i literatury polskiey. Dnia 3. b. m. było się zaprowadzenie téy Katedry, przyczém P. Michalewicz mianowany iéy Profesorem, miał wstępną mowę i w treściwym wykładzie dotknął przedmiotów, nad któremi w ciągu kursów zastanawiać się będzie. Naprzód badawczym wzrokiem przebiegnie i wyłoży prawidła mowy polskiey, zastanowi się nad pięknościami poezyi i prozy sławnieyszych autorów oyczystych i pokrótce rozwinie historyią literatury polskiey. W kilku dotąd mianych odczytach okazał wiele erudycyi, znaiomości ięzyka i umie iędrnym, do poięcia wszystkich zastosowanym wykładem zniewalać sobie słuchaczy. S. J.

Dnia 13go Lutego dano Komedyią w 3 aktach z francuskiego Picarda przełożoną, pod nazwiskiem: Alkad z Molorydo. Smak i dowcip Picarda znany iuż iest zapewne zkąd inąd czytelnikom pisma tego i nie potrzebuie wyszczególniania ze względu wyżwspomnioney sztuki. W Alkadzie z Molorydo okazał tę niewymuszoną naturalność, ten delikatny dowcip, który cechuie dzieła francuskie lepszego rzędu i teatrowi komicznemu Francuzów nadał pierwszą palmę w Europie. Niemaiąc oryginału pod ręku nie wiem, czy to był błąd autora, czy aktora tylko, że poważny Alkad tańczył *fantango*. Kto zna charakter poważny Hiszpanów, temu zapewne śmieszną wydawała się ta płochość pierwszego urzędnika miasta tak przeciwna dumie Kantabrów, zwłaszcza, że to nie był *fantango*, raczéy były to tylko iakieś w karykaturę wpadaiące skoki. P. Starzewski (Tenoryo) w nagrodę gry piękney wywołany został.

Dnia 17. na korzyść JP. Bensy dano Komedyią w 5 aktach z franc: przełożoną: Człowiek modny, i Komedyio - Operę w 1 akcie także z francuskiego: Aż trzy upiory. Pani Zimmermann (z domu Geblowna) śpiewała między obiema sztukami aryią. X. X.

Z Rossyi. — Gazeta handlowa udziela porównawczego obrazu wprowadzenia towarów w r. 1824. i 1825. przez port petersburgski. Takowe wynosiły mniey o 5 millio. 462,822 rubli, 12 kopi. iak r. 1824. Wywóz roku zeszłego przewyższył znowu wywóz po zaprzeszłego o 23 mil. 421,279 rub. 46 kop. Całkowity wywóz z r. 1825. czynił 114 mil. 961,068 rub. 53 kop., a wywóz 121 mil. 150,798 rub. 32 kopiiek. Okrętów przybyło 1263, odpłynęło 1228, zatém zawinęło więcéy o 165, a odpłynęło więcéy o 173 iak roku 1824.

Z Wiednia. — Tegoroczny karnawał, zakończony był w ostatki, to iest w Poniedziałek dnia 6. Lutego świetnym balem w kostumach, który dał królew. angielski Poseł Sir Henryk Wellesley w pałacu swoim. Dwanaście kadryllów, po większey części z poezyi Waltera Scotta, i Barona i Baronowéy la Motte-Fouqué *) rozwinęły to wszystko, co tylko przepych i smak może mieć powabnego. Nader okazały i iedyny widok stawiały nie do wyrażenia bogactwa w kleynotach na téy uroczystości. Oprocz osób kadryle tańczących, których liczba do 175 wynosiła, było ieszcze 60 innych, ubranych bogato i gustownie, w osobne kostumy, przedstawiaiących ludzi rożnych kraiów i wieków. Reszta gości, wynosząca liczbę 300, ukazała się w kolorowych dominach. Obszernieysze opisanie téy uroczystości wyydzie w tuteyszém piśmie poświęconém sztukom, literaturze, teatrowi i modzie.

Z Niemiec. — Xiężna Stolberg - Gedern od wielu lat mieszkaiąca w Frankforcie, w bardzo podeszłym wieku lecz zawsze zdrowa, umarła w dniu 26. Stycznia. Była ona córką Xięcia Hornes; urodzona 10. Maia 1733, zaślubiona d. 22. Paźdz. 1751. Jéy małżonek, Gustaw Adolf, Xiążę Stolberg, poległ w bitwie pod Leuthen, d. 7. Grudnia 1757. Zostawiła trzy córki; Xiężnę Castelfranco, Hrabinę Arberg i Xiężnę Teresę Gustawinę Stolberg. Jéy naystarsza córka Ludwika, małżonka ostatniego Stuarta, Xiężna Albany, wprzódy umarła.

Z Francyi. — Hrabia St. Cricq, Dyrektor Wydziału Handlowego i Osad pisał do Izby Handlowéy w Havrze: „Podług odebranych wiadomości: na towary europeyskie iedwabne iest wielki odbyt w Brazylii, ponieważ związki handlowe z posiadłościami portugalskiemi z Indyiach zachodnich są przerwane. Atoli z tego handlu korzystać powinnaby Francyia, naśladować materyie chińskie, i względnie do rysunku i miary stosować się do kupców brazyliyskich.

Akademiia lekarska w Paryżu trudni się rozbiorem zdania sprawy uczynionego iéy względem zwierzęcego magnetyzmu. Na korzyść pracy Komisyi głosowali PP. Chardel, Marc, Georget, Itard i Guersent, przeciwnego zdania bronili PP. Nacart, Roison i Recamier. P. Maro nie wierząc mocno w magnetyzm, iest tego przekonania, że takowy okazał i ieszcze okazuie nadzwyczayne skutki, które na uwagę Akademii zasługuią. Mowa iego obfita w ważne i dowiedzione fakta; przywodzi ón kilka rozporządzeń Rządu, dozwalaiących wykonywania magnetyzmu. P. Recamier odrzuca ten sposób leczenia, ponieważ sądzi go być niezgodnym z religiią. Rozprawy ieszcze nie są skończone.

Gwiazda z dnia 1. Lutego wieczorem donosi: Dwóch ludzi, którzy od kilku dni często przez rogatkę Charońską tam i na powrót przechodzili, ukazali się wczoray z kapeluszami pod pachą. Ponieważ ten sposób zdawał się być przeciwny zimnéy porze roku, a oczy argusowe urzędników cłowych dostrzegły chustkę w kapeluszach tych Panów, w któréy zdawało się być coś ukrytego, więc rzekł ieden z urzędników do tychże, i prosił ich grzecznie, by wstąpili do bióra „Nie macie WPanowie czego, coby podpadało ocleniu?“ zapytał się ich. — „Nic“ odpowiedzieli. — „Lecz co tu WPanowie niesiecie?“ — „Nic.“ — „Ale przecież coś iest.“ — „Bagatela.“ — „Zobaczemy.“ — Szukaią w kapeluszach i w iednym znayduią paczkę złota 8000 fr., a w drugiéy 10,000 fr. w monecie. Rozumie się, że to odkrycie sprawiło podeyrzenie. Obadwa ci Ichmościowie zapytani zostali o imię i professyią, na co odpowiedzieli, że ieden

*) *The Abbot*, przez Sir Waltera Scott; 2) Polowanie na lwy, przez Baronowę de la Motte-Fouqué; 3) Kenilworth, przez Sir W. Scott; 4) Undine, p. B. de la Motte Fouqué; 5) Quentin Durward, p. S. W. Scott; 6) Czterech bra ci, prz. B. de la M. F.; 7) The Connetable of Chester, p. S. W. S.; 8) Pierścień czarownicy, p. B. de la M. F.; 9) Iwanhoe, p. S. W. S.; 10) Libussa; 11) Hamlet i 12) Polskie kadrille.

zowie się Madaguty Virgile, iest ślósarzem, a drugi Gaetano Ratta, drukarzem, pieniądze które tu WPanowie widzicie, są znalezione na uboczney wązkiey drodze. W istocie na chustkach były ślady ziemi, atoli miały także cyfry znalazców. Pieniądze podzielone były w małe roleiy iednakowey ilości, i zawinięte w kartki giełdowe dawnieyszéy daty, i mianowicie tylko na kilka dni przed napadnięciem na wexlarza Joseph w Palais Royal. Obadwa Włosi zostali uwięzieni i do rosporządzenia król. Prokuratorowi oddani.

P. T. były kupiec, teraz 65 lat maiący z żoną swoią dwoma laty młodszą, mieszkał od 23 lat w małym pokoiku w domu pod N. 28. przy ulicy Ludwika w Paryżu, który iest własnością bogatego kapitalisty B. P. T. zawsze iak nayregularniey opłacał komorne, lecz od roku przez nieszczęścia tak zubożał, iż zaległ w wypłatach do ilości 400 fr. Nieużyty gospodarz zapomniawszy o dawnéy regularności swego lokatora, tudzież o nędznym iego stanie, zabrał mu wszystkie meble i puścił na licytacyią. Lecz nieszczęśliwy T. nie mógł nigdzie znaleść pomieszkania dla siebie, gdy termin wyprowadzenia nadszedł, a starzy ciągle ieszcze mieszkali, wtedy gospodarz kazał wyiąć drzwi i okna, a tak ci biedni starzy śród Paryża, w czasie mrozu na 8 stopni iakby w namiocie żyć musieli: Z głodu i zimna przywiedzeni do rozpaczy, postanowili odebrać sobie życie. Naprzód chcieli to uskutecznić za pomocą trucizny, ale nie mogli dostać potrzebnych rzeczy do takowéy mięszaniny; zostały im ieszcze dwa pistolety, nabili ie, i oboie do siebie zarazem wystrzelili, ale ręce drżące chybiły celu, kule usunęły się koło skroni i pokaleczyły ich niebardzo niebezpiecznie. Na odebraną wiadomość tak okropnego wypadku, przybiegł Komisarz Policyi na mieysce nędzy, zaprowadzono starych na mieysce, w którem pod opieką Prefekta Policyi starannie są pielęgnowani. Twardość nielitościwa Pana B. tém bardziey oburza, gdy wiadomo, że naprzód handlował skórkami królików, a przez liwerunki potrafił sobie zebrać maiątek wynoszący 200,000 fran. rocznego dochodu.

Pewny Anglik w Paryżu, który mieszkał na trzeciém piętrze, miał zwyczay wieczorem czytać książki, stawiaiąc blisko łóżka świécę, niedawno gdy iuż późno zasnął w czasie czytania, świéca przypadkiem zapaliła około niego leżące rzeczy, co sprawiło, iż dym go zadusił.

Z Anglii. — Klasyczna naukowość chciała mieć dotąd, że port Lemains, czyli Lymne, teraz piaskiem zasypany, był portem, w którym Julius Cesar podczas pierwszey swoiey wyprawy do Brytanii lądował. Przeciwko temu Times umieszcza prawie z pewnością Euklidesa, podług podania czasu, mieysca i okoliczności w Komentarzach Cezara, szczególniey o nadeyściu pełni, wyrachowanie, iż tenże (podług teraz używanego kalendarza) dnia 23 Sierpnia, na lat 55 przed narodzeniem Chrystusa przybył pod skały Doweru i po 3 godzinie z południa w dniu owym upłynął z wodą ośm *miles*, zanim wylądował, co zaszło na otwartey płaszczyznie w stronie północney od skał w odstępie ośm *miles* od Doweru, międzу południową Forlandyią i Deal.

Sławny fortepianista P. Moscheles, po swoiém przybyciu do Dublina miał zaszczyt być zaproszonym przez Wicekrólą Irlandyi. Graiego sprawiła naywiększe podziwienie.

Znany księgarz Constable w Edynburgu zbankrutował. Sir Walter Scott miał przytém wiele ponieść straty.

Kilka gazet umieściło opis następuiącego zdarzenia, dodaiąc życzenie, aby władze usiłowały wykorzenić przesądy zadawnione między pospólstwem nawet w kraiach ucywilizowanych. Niciaki Jan Leonard Halsleben, dawny przekupnik, od lat kilku nie miał władzy we wszystkich członkach. Po bezskutecznem użyciu wielu lekarstw wyobraził sobie wraz z żoną, że ta słabość pochodzi z czarów; niewiadomo czy sami temu uwierzyli, czyli téż mniemana czarownica wmówiła w nich to wyobrażenie, co podobnieysze do prawdy. Dla zwalczenia skutku uroku i zwalenia złego na tego, który iest iego sprawcą, żona wystarała się o płuca wołowe, położyła ie na faierkę, w którą nakładła rozżarzonych węgli, a zamknąwszy się na klucz w izbie gdzie iey mąż leżał, piekła płuca i kłuła ie szpilkami, rozumieiąc, że boleść zmusi sprawcę czarów do proszenia o łaskę i do przywrócenia zdrowia choremu. Już zatknęła 400 szpilek w płucach wołowych, gdy czuiąc nieznośny smród wydostaiący się z izby, wybito drzwi. Lecz było zapóźno; mąż i żona, zaduszeni utracili życie. Smierć ich działaniu gazu węglowego przypisać należy.

Z Hollandyi. — List z Jawy pod d. 15. Czerwca r. z. donosi: „Dziś widzieliśmy tu ziawisko natury, które zdarza się często na tuteyszym Archipelagu. Mimo bardzo pogodnego poranku, nie chciało się rozwidniać. Promienie słońca z trudnością przedzierały się, tak iak bywa w Europie podczas naygęstszego śniegu. Z początku przypisywano to zaćmieniu słońca, które dopiero nazaiutrz przypadało. Kraiowcy w poblizkich wsiach czynili wielki łoskot swoiemi grzechotkami i innemi narzędziami dla odpędzenia czarta, który podług ich zdania chciał pożreć słońce. Wkrótce pokazał się gęsty czerwony kurz, tak, iż ledwo można było oddychać i ciągle trwa. Kurz ten iest zawsze dowodem wybuchu wulkanicznego. Niewiadomo ieszcze gdzie nastąpił, lecz zapewne ztąd o 100 lub więcey mil, naymnieyszego bowiem huku nie słyszano."

Z Ameryki. — Roboty około wielkiego teraz ukończonego kanału, który za pomocą rzeki Hudson łączy iezioro Erie z morzem atlantyckiém, zaczęto d. 4. Lipca 1817 r.; żegluga na tym nowym kanale rozpoczęła się tegoż samego dnia (4. Listopada 1825. r.), co i w Paryżu na kanale Martin. Kanał ten od iezіora Erie aż do rzeki Hudson wynosi 363 mil angielskich (79 niemieckich). Aż do rzeki Seneki 15 mil niemiec. od iezіora Erie odległy, kanał ten bierze wodę z tegoż iesiora. Ztąd aż do rzeki Hudson, w długości 16 mil niemieckich, dostarczaia mu wody dwa po środku będące kanały. Różnica wysokości powierzchni między iezіorem Erie i uyściem kanału do rzeki Hudson wynosi 560 stóp angielskich. Szlus 77 usuwaią tę różnicę. Szerokość wody w kanale wynosi 39 stóp reńs., głębokość 4 stopy, długość szluz 27 metrów (88 stóp), szerokość 3 3/5, średnia miara spadku 2 61/100 metrów. Koszta wynosiły 4,571,813 dollar. Rocznie spławiono będzie tym kanałem 1,600,000 beczek. Dzieło 500 stronnic *in octavo* zawiéra zdania sprawy o planie, nauce i wykonaniu téy pracy od 1810 do 1821 roku. Jeszcze obszernieysze dzieło o tym kanale ma być wypracowane.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Piotra Pillera.